

Genialna powieść Tolstoja przerobiona na scenę, wystawiona jest obecnie w Teatrze Powszechnym na Pradze. Na ogół nie jesteśmy szczególnie zwolennikami takich przeróbek: przeważnie zubożają one i wulgaryzują oryginalną powieściową. Widzom, którzy znają już powieść, przynoszą rozczarowanie, a tym, którzy stykają się z nim po raz pierwszy w teatrze, dają niepełne, a często wręcz fałszywe wyobrażenie o istotnym charakterze utworu. Tak się też stało po części ze „Zmartwychwstaniem”. Cała głęboka myśl filozoficzna i społeczna genialnego pisarza, subtelność i odkrywczność psychologiczna, niesłychane bogactwo postaci, zdarzeń, szczegółów obyczajowych i środowiskowych, tak uderzające w powieści – wszystko to oczywiście nie mogło nawet w części zmieścić się w ramach uproszczonej konstrukcji, jaką przedstawia parogodzinny dramat sceniczny.

Mimo to jednak warto zobaczyć to przedstawienie. Najpierw dlatego, że dzieje Katarzyny Masłowej, prostej dziewczyny wiejskiej, która uwiedziona i porzucona, staje się prostytutką i stacza się na dno poniżenia i ośpienia moralnego, a potem, niesłusznie posądzona i skazana za nie popełnioną zbrodnię, przelstacza się poprzez cierpienie i osiąga pełnię godności. Nadto zaś samo przedstawienie odznacza się – wstrząsa widzem pomysłową, inscenizacją, wartką akcją, doskonałym tempem scen i bardzo dobrą na ogół grą. Przecie wszystkim dotyczy to roli głównej – Katarzyny – w której Zofia Rysiówna stwarza postać niesłychanie żywą i świeżą, podbijającą prawdą i czystością wewnętrznego przeżycia.